

JULIANNA WERESKA

Tytuł fragmentu relacji	Wykrycie
Zakres terytorialny i czasowy	Boża Wola; II wojna światowa
Słowa kluczowe	

Wykrycie

Ten najstarszy syn gdzieś poszedł i nie przychodził nigdy. Ale 5 stycznia 1943 roku przyszedł do nas, na Trzech Króli. Duży śnieg upadł, że były ślady, jak ktoś szedł. Przyszli we troje, młoda dziewczyna, ten syn [ukrywających się] i jeszcze jeden Żyd. Tylko: „dzień dobry” i ci dwaj mężczyźni siedli pod oknem przy stole i zajęli się patrzeniem w zegarek, bo im się zegarek zepsuł. Mój brat patrzył, jak oni ładują, ciekawy był. A Żydówka wzięła druty i robiła sweter.

Nie wiem, o czym z bratem rozmawiała, ja ich nie słuchałam, zajęłam się kuchnią. Jakśmy się spojrzeli mówię: „cóż to tyle ludzi idzie?!” Szły Polacy z Kolonii Studzieńskiej, przeważnie chłopcy. Mówię: „co te chłopcy idą, dlaczego?” Szło ich z dziesięciu, może więcej. I na mojego brata: „Żydów trzymasz”. Obstąpili nasz dom i do mieszkania naszło się, bo z Boży Woli znowuż [za] jakieś parę minut drugie chłopcy przyszły. Myśmy mieszkali na koloni, na polu, za cmentarzem - było tam cztery mieszkań tylko naszej kolonijki. I oni zaczęli rzucać słomę wszędzie, trzęść za Żydami. Jak znaleźli Żydów - wszystkich do mieszkania pościągali, dzieci i rodziców. Żydy chciały uciekać, ale [chłopi do nich] z pałami - bronie nie mieli tylko pały te chłopcy nasze. Krzyczały, że brat złodziej, że bandyta, że chodzi z Żydami. On nigdzie nie chodził. Wtenczas dawali dwa kila cukru za jednego Żyda - Niemcy tak im obiecali. Nie wiem, czy im słodko było, bo nam nie. Jak oni [posłali] furę po policję do Zakrzówka, Żydy chciały ucieknąć. Wtenczas z Woli Studzieńskiej był pogrzeb - moji babci brat zmarł i szedł pogrzeb. Wypadłam z tego domu i troje tych Żydów. Te mocne, młode, dwóch mężczyzn i dziewczyna, zaczeni uciekać. Uciekali do sąsiedniej wioski. [Wtedy] mężczyźni pognali [za nimi] przez drogę na pola. Ta dziewczyna zapadała się, przewracała, ale podrywali ją te mężczyźni. Wtenczas nadszedł kundukt żałobny tego dziadka i ja się wmieszałam na pogrzeb. [Zdażyłam] powiedzieć bratu: „uciekaj, bo Żydy uciekają i ty uciekaj”. Ale on nie uciekł. Mężczyźni nie puścili go. Późni się dowiedziała starsza siostra, przyleciała do kościoła: „co tam się stało?” Mówię: „Żydów znalazły”. „Tadek uciekł?”. „Nie wiem, nie wiem czy Tadek uciekł”. „Ty nie przychódź do domu, bo mogą dom rozwalić, mogą spalić”. Już nie przyszłam. Tyle brata widziałam.

Tylko dwóch Żydów uciekło. Fisiel i ten drugi, a dziewczynę, tą Żydowicę. jakieś 17 może 16 lat miała, złapali. Mojego brata - późni mówili sąsiady - skuły do tego czterdziestoletniego Żyda, w kajdanki. Przyjechała policja z Zakrzówka. Zabrała dwoje starszych Żydów, czterdziestoletniego

Żydiaka z moim bratem skutego i dwoje malutkich i tę panienkę, która przyszła rano 5 stycznia. [Wzięli ich] na wóz i zabrała [ich] policja z Zakrzówka. Chłopy pojechały, nie wiem dokąd. Ja już się w ogóle nie pokazywałam, bo się bałam. Jak odjeżdżał brat - mówili sąsiady - skuty był, ni mógł ucieknąć. Cieszyły [pocieszały] go [chłopi], że go wykupią: „Nie bój się, my cię wykupimy”. Jakie wykupienie było, do dzisiaj nikt... Już nie żyją ci ludzie, co go oddali do Niemców. Tam był J., dużo [było], [ale] on najwięcy krzyczał, największu pałe miał, w tych drzwiach [stał i] nikogo nie chciał wypuścić. D. Ignac z Boży Woli... Już nie żyją.

Data i miejsce nagrania	1995-01-13, Lublin
Rozmawiał/a	Krystyna Madała
Transkrypcja	
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"